

Podatek od piractwa za każdy sprzedany nośnik

13 lipca 2013

Doliczanie tzw. podatku od piractwa do ceny każdego czystego nośnika, niezależnie od jego przeznaczenia, może być zgodne z prawem UE – uznał Europejski Trybunał Sprawiedliwości. To niestety tylko uwydatnia wady przepisów, które wprowadzają „podatek od piractwa”.

„Dziennik Internautów” uważnie śledzi wiadomości dotyczące tzw. podatku od piractwa, czyli opłat copyright levies albo opłat CL.

Te opłaty są doliczane do cen czystych nośników i urządzeń do nagrywania i stanowią rekompensatę za to, że te urządzenia mogą być wykorzystywane do kopiowania dzieł na użytek prywatny. W całej UE w roku 2010 zebrano 600 mln euro z tego tytułu.

Dziś Europejski Trybunał Sprawiedliwości wydał kolejny wyrok dotyczący naliczania podatku od piractwa, co do dziś nie jest zbyt jasną kwestią. Wyrok ma związek ze sprawą C-521/11, która dotyczy sporu pomiędzy firmą Amazon.com a austriacką organizacją Austro-Mechana, która zajmuje się zbieraniem pieniędzy za prawa autorskie, czyli jest czymś w rodzaju naszego ZAiKS-u.

Austro-Mechana pozwała Amazon, żądając zapłaty wynagrodzenia z tytułu czystych nośników sprzedanych w Austrii w latach 2002-2004. Organizacja chciała ponad 1,8 mln euro za samo pierwsze półrocze 2004 r. (!) i zażądała ujawnienia informacji księgowych niezbędnych do obliczenia pozostałej części należności.

Amazon, broniąc się przed sądem, wskazywał, że austriackie zasady dotyczące „podatku od piractwa” są niezgodne z prawem

Unii. Gdy sprawa dotarła do najwyższego sądu w Austrii, ten zwrócił się do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ETS) o wykładnię przepisów prawa unijnego.

W wydanym dziś wyroku ETS stwierdził m.in., że pobieranie „podatku od piractwa” w sposób niezróżnicowany, od każdej pierwszej sprzedaży nośników zapisu, może być zgodne z prawem UE.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w październiku 2010 roku ten sam Trybunał orzekł, że opłaty za czyste nośniki nie zawsze są obowiązkowe, jeśli np. kupiły je firmy i z pewnością te nośniki nie służą do kopiowania prywatnego.

Jak zatem pogodzić te dwa, pozornie sprzeczne wyroki? Otóż zdaniem ETS prawo UE nie stoi na przeszkodzie, aby stworzyć system przewidujący ogólne pobieranie opłat, ale z możliwością uzyskania zwrotu „podatku od piractwa”, jeśli dany nośnik nie jest używany do kopiowania prywatnego. ETS zaznaczył przy tym, że uzyskanie tego zwrotu nie powinno być zbytnio utrudnione.

Ponadto ETS poczynił inne ciekawe ustalenia:

- Można domniemywać, że nośniki są używane do kopiowania prywatnego.
- Prawa do „rekompensaty” dla podmiotów praw autorskich nie może wykluczyć fakt, iż połowa dochodu z wynagrodzenia z tytułu czystych nośników jest wypłacana nie podmiotom uprawnionym do godziwej rekompensaty, lecz instytucjom społecznym i kulturalnym.
- Obowiązek uiszczenia „podatku od piractwa” nie może zostać wykluczony ze względu na to, iż podobna opłata została już uiszczona w innym państwie członkowskim.

Możemy się pokusić o przetłumaczenie tego wszystkiego z języka prawniczego na ludzki. Otóż Europejski Trybunał Sprawiedliwości potwierdził, że nawet jeśli zasady rządzące

podatkiem od piractwa wydają się głupie, to są one zgodne z prawem UE i trzeba płacić.

Nie od dziś zauważa się, że przepisy dotyczące „podatku od piractwa” są nieuczciwe, niejasne i szkodliwe dla rynku. Są też niejednolite. Przykładowo we Francji opłata za czystą płytę DVD w 2010 roku wynosiła 1 EUR, ale w Niemczech było to 0,48 EUR, a w Polsce 6% ceny importowej.

Komisja Europejska powoli zaczyna dostrzegać ten problem i obiecała już zmiany. Jak dotąd skończyło się na obietnicach.

Warto jeszcze przypomnieć, że niedawno zapadł inny wyrok dotyczący „podatku od piractwa”, mówiący o możliwości nakładania tego podatku na drukarki i komputery.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)